

Tacy właśnie Polacy

Rok 2007 ogłoszony został Rokiem Stanisława Wyspiańskiego. Stąd tyle przedstawień, wystaw, zdarzeń artystycznych związanych z tym twórcą.

Teatr Powszechny po zawirowaniach artystyczno-personalnych zakończył miniony sezon bardzo kontrowersyjnym przedstawieniem autorstwa znanego twórcy Piotra Cieplaka wg tekstów Wyspiańskiego. Część pierwsza przedstawienia grana jest na te-

atralnym dziedzińcu. Niewygodne ławy dla widzów ustawione zostały z trzech stron. Po czwartej ni to scena, ni to estrada. Widz ma możliwość popatrzenia sobie na teatralne „bebeczy”. Widać bowiem przez okna głównego budynku czekających na wyjście na scenę aktorów, fragmenty dekoracji i teatralnych pomieszczeń. Przyglądając się tej scenerii, nie można nie zauważyć podium — estrady dla orkiestry. Spektaklowi w tej części towarzyszy bardzo interesująca muzyka zespołu „Czerwie”.

Pierwsze taktory muzyki i na sce-

ne-estrady wchodzi aktorzy. Mariusz Benoit dokonuje wprowadzenia do „Wesela” fragmentem „Akropolis”. Ten poważny tekst przerywany zostanie wkroczeniem pijanych, rozkrzyczanych weselników. Dla nich nie ma powagi chwili. Oni sami dla siebie są najważniejsi. Krzyczą, piją, tańczą i śpiewają. Bo to współcześni Polacy. Właśnie tacy. Od tej pory przez pierwszą część przedstawienia taki Polak będzie jego bohaterem. Polak prymitywny, głupi i pijany. Polak polityczno-poleczny, amator, którego znakiem firmowym staje się brak profesjonalizmu i arogancja. Polak na dobre zainfekowany został wszechobecną agresją i brakiem odpowiedzialności.

Nic więc dziwnego, że taki konterfekt „polactwa” zaskakuje widza. W kolejności denerwuje go i prowokuje do pytania — czy naprawdę tacy jesteście?

Odpowiedź nasuwa się szybko choćby w ostatniej odsłonie polityczno-społeczno-personalnych zawirowań.

Udowadniają one nam, że jesteśmy narodem niesubordynowanym, kłóliwym, zawistnym, nieodpowiedzialnym. To bardzo gorzki obraz, ale w dużej mierze prawdziwy. Widz bardzo szybko snuje refleksje, zawstydzając się, próbuje się buntować. W konsekwencji jakby nieruchomieje z przerażenia i wstydu. Bo reżyser i aktorzy są bezlitośni. Zachęcają do refleksji i zadawania sobie trudnych pytań. Wszystko w ostrej konwencji scenicznej i dość brutalnym języku. Nie oszczędza widza, pokazując nasze fobie narodowe, nasze lęki i kompleksy. Spektakl sprawia, że jako widzowie — Polacy odarci zostajemy niemal ze wszystkiego. Reżyser bez skrupułów pokazuje nasze narodowe „przywary”, kłóliwość, arogancję, egotyzm, inercję, nasze problemy z Żydami, w ogóle pokazuje naszą przeszłość, z którą nie bardzo potrafimy sobie poradzić.

Spektakl jest rodzajem narodowego SOS, które ma nas przestrzec, przerazić, wstrząsnąć, wezwać do opamiętania. To bardzo trudne i gorzkie przedstawienie. Mądre, pouczające. Ma jednak pewne mankamenty. Nie udało się reżyserowi uniknąć zbyt nachalnej publicystyki. Naprawdę przedstawienie mogłoby się odbyć bez wątku Michnika, Rospudy, czy trochę rynsztokowego języka. I tak Polaków portret własny byłby pełen, soczysty w swych barwach, prawdziwy.

Piotr Cieplak łamie teatralne konwenty i konwencje. W drugiej części spektaklu zaprasza widza z dziedzińca do teatralnej sali. Zamienia szaloną, rozderganą współczesną rzeczywistość na sceniczny bezruch. Pojawia się staranny kostium z epoki. Jest diametralnie różna konwencja interpretacyjna tekstu. To pewna odmiana teatru rapso-dycznego z kultem słowa. Aktorzy z pietyzmem czytelują tekst. Bezruch, niemoc, stagnacja. Nie ma muzyki. Nie przybywa chochoł. Nie ma sygnału do zrywu i przebudzenia. Bo wszystkich „chyciło spanie”.

I chyba właśnie ta cisza, ten bezruch i inercja są jeszcze bardziej tragiczne aniżeli rozpasanie części pierwszej. Nie przychodzi z pomocą widzowi ani autor, ani reżyser. Pewne problemy musimy po refleksji i opamiętaniu rozwiązać sami. To bardzo gorzkie, ale jakże prawdziwe. Dlatego drażni, dziwi, denerwuje.

Przedstawienie podzieliło nie tylko widzów, ale i krytyków. Jest zachwyt, ale i oburzenie. Jest negacja i akceptacja. Jak to w życiu. Jednak najważniejsze jest to, że spektakl nie pozostawia widza obojętnym. I mimo licznych zapożyczeń literacko-teatralnych trzeba to przedstawienie obejrzeć. Jego walory podbija muzyka jarmarczna, kolorystyka, kiczowatość inscenizacyjnych rozwiązań, bogactwo i niezwykłość pojawiających się postaci. To naprawdę ważny spektakl!

MARZENA RUTKOWSKA

Teatr Powszechny w Warszawie
„Albośmy to jacy, tacy”
Scenariusz, reżyseria Piotr Cieplak



A to właśnie tacy Polacy kreowani przez Szczerbińskiego, Piszczatowskiego, Kaczora, Maciejewskiego i Packa